№ 60. Warszawa, Piątek 20 Lutego / 4 Marca **Rok 1859.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48.; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Teofila B. i Fryderyka Op.
Wschód słońca o g. 6 m. 40.—Zach. o g. 5 m. 44.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 2.
Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada Lekarska Królestwa Polskiego, na posiedzeniu z dnia 17 lutego (1 marca) r. b. przyznała pp. Alexandrowi *Duchâteau* i Ernestowi *Roehl,* stopień magistra farmacji.

W niedzielę, t. j. d. 20 z. m., w rozwinięciu Ustawy zasadniczéj Warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, zaprowadzone zostały Rady opiekuńcze po cyrkułach m. Warszawy, a mianowicie: w cyrkule III, V i VI, VII, VIII i X. Rady takowe, mające na celu śledzenie i zapobieganie ubóstwu, składają się z opiekuna cyrkułowego prezydującego w Radzie, oraz z członków przybranych, jak następuje: w cyrkule III, przewodniczący W. Jakób Piotrowski; członkowie przybrani: WW. Stan. Kurczyński, członek Warszawskiego Towarz. dobrocz.; Korneljusz Łosiewski, urzędnik; Fr. Wojszycki, starszy zgromadzenia kapeluszników; Karol Wedel, właściciel cukierni; Ludwik Kunicki, właściciel domu; Józef Rudinger, b. starszy zgromadzenia szklarzy; Jan Lubiejewski, właściciel domu; Stan. Hiszpański, właściel domu; Mateusz Sikorski, właściciel domu.—W cyrkule V i VI, przewodniczący W. Józef Kozierowicz; członkowie przybrani: WW. Daniel Tolkemit, członek Warsz. Towarz. dobrocz.; Franciszek-Valentin d'Hauterive, właściciel domu; August Lampe, właściciel domu; Wojciech Wolski, właściciel domu; Józef Mikucki, właściciel domu; Benedykt Bogusławski, właściciel domu; Stan. Pfeiffer, właściciel domu; Włodz. Kłodnicki, urzędnik, i Konst. Cichocki, urzędnik.—W cyrkule VII, przewodniczący W. Fryderyk Brzeziński; członkowie przybrani: Karol Michalski i Piotr Piasecki, członkowie Towarz. dobrocz.; x. Leopold Urbanowicz; Fran. Lider, właściciel domu; Fran. Magnuski, właściciel domu; Kazimierz Rutkowski, właściciel domu; Jan Mantzel, właściciel domu; Józef Dembski, właściciel domu; Stan. Tatarkiewicz, właściciel domu; Walenty Stummer, ajent giełdy Warszawskiéj; Romuald Głodowski, właściciel domu; Alexander Szczuka, urzędnik; Michał Jarocki, właściciel domu, i W. Popławski.—W cyrkule VIII, przewodniczący W. Edward Ludwig; członkowie przybrani: WW. Michał Kamiński, doktór, członek Towarz. dobrocz.; Józef Żurkowski, urzędnik; Juljan Dąbrowski, kupiec; Antoni Japowicz, właściciel domu; Antoni Krall, właściciel domu; Zygmunt Frej, urzędnik; Paweł Cybulski, właściciel domu; Stan. Tomaszewski, właściciel domu; Ludwik Jakowicki, urzędnik, i Ignacy Zaremba, właściciel domu.—W cyrkule X, przewodniczący W. Edmund Bürger; członkowie przybrani; WW. Fran. Rutkowski; Konst. Józefowicz i Leon Rakowski, członkowie Warszawskiego Towarz. dobrocz.; x. Mikoszewski; Emil Wolfring, doktór; Wierzejski budowniczy; Jakubowski, właściciel apteki, i A. Tarnasiewicz, starszy chirurg.—Otwarcie pomienionych Rad opiekuńczych, zaszczycone obecnością JW. Piotra hr. Łubieńskiego, prezesa administracji ogólnéj, przy liczném zebraniu opiekunek i członków Warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, nastąpiło jednocześnie w tymże dniu w domu sierot na Nowym-Świecie, na którém vice-prezes administracji ogólnéj JO. Tadeusz Xiąże Lubomirski, przemówił wymownie do członków nowo zawiązujących się Rad opiekuńczych, i przytoczył pomyślne rezultaty otrzymane z działań podobnych Rad, dawniéj urządzonych w cyrkułach: Iszym, IIgim i XIym.

— *Ruchu muzycznego* Nr 9 wyszedł z druku i zawiera: Muzyka i instrumenta muzyczne; Listy z Tulczyna (II ciąg dalszy) p. Telephona Melomańskiego; Angelo Angelucci; Z kim się mam żenić? piosnka pod muzykę p. Franciszka Kowalskiego; Nowości krajowe i zagraniczne.

ψ. Kiedy nam przyjdzie porównać pod względem budowy wiersze polskie z czasów Kochanowskich, Skarzyńskich, Twardowskich z dzisiejszemi, przyznać musiemy, żeśmy od owych czasów bardzo wiele w architektonice rymotwórczéj postąpili. Rym dzisiaj, z wprowadzeniem w użycie prawidła, przepisującego, ażeby jak najrzadziej też same części mowy, w tych samych gramatycznych odmianach z sobą się rymowały,—nabrał rozmaitości i mocy jakiéj nie miały rymy dawne, gdzie zawsze prawie rymowane *swema,* z *jenna szkoda,* z *przygoda,* *polęże* z *dosięże* i t. p. Prócz tego wiersz polski z syllabicznego coraz widoczniéj i częściéj przerabia się na rytmiczny, czyli tak powszechnie nazywany miarowy, co go czyni muzykalniejszym i śpiewniejszym.

Postęp ten, którego tu wszystkich objawów dla braku miejsca wyliczać nie mamy zamiaru, nie odbywał się na drodze teorji, na drodze badania języka, jego rytmiczności i śpiewności. Prace Królikowskiego i Elsnera (w muzykalnych celach przedsięwzięte) nader mało przyczyniły się do niego. Postęp ten był koniecznėm następstwem, nieuniknionym skutkiem, tonów natchnionéj lutni Bohdana, który pełną ręką czerpać potrafił i w skarbach rymu i w bogactwach muzykalności języka naszego. Pod względem zewnętrznéj budowy wiersza polskiego Zaleski stanowi epokę.

Po nim, więcéj już na teoretycznéj drodze, daleko posunął artystyczność budowy wiersza polskiego, ślęczący nad przelaniem obcych arcydzieł na mowę naszą, wierszem w wiersz, myślą w myśl, Józef Djonizy Minasowicz. Tłómaczom librett do oper przepisał prawidła, często trafne, czasem z duchem języka niezgodne,—ale więcéj tem sprawił że w przekładach swoich pozostawił wzory doskonałéj budowy wiersza, bogactwa miary i rymu.

Odtąd też trudnoby nam wyliczyć wszystkich dobrym wierszem piszących. Syrokomla po mistrzowsku włada mową wiązaną, ale alboż to jeden Syrokomla?—Gdyby zręczna budowa wiersza, jego śpiewność, bogactwo rymu, stanowiły jedyne zalety wierszopisarza, Parnas polski w tych czasach byłby przeludnionym.

I wszystko to się dzieje w kraju, gdzie nie ma prawie teorji pisania wierszy, gdzie jeszcze po staremu rozprawiają o polskich wierszach miarowych, gdzie różnica między miarą a rytmem, przez bardzo wielu, nawet piszących wierszem, jest nieznaną, gdzie jeszcze marzą o daktylach, spondeach i amfibrachach, o hexametrze i pentametrze polskim, kiedy nowoczesne języki są zdolne ledwie do słabego, akcentowego naśladowania owych miar i wierszy prozodycznych, których artystyczności ucho nasze ocenić by już nie potrafiło.— I wszystko to dzieje się tam, gdzie nieokreślone dotąd prawa średniówki, gdzie rutyna wiersza do trzynastu zgłosek ogranicza.

Tak daléj być nie powinno, i jeżeli bez teorji wiersza polskiego, piszący wierszem zaszli tak daleko, to rozsądnie pomyślana i wyłożona teorja architektonikę wierszową jeszcze daléj wzniesie, a przedewszystkiem tę będzie miała zasługę, że

RESZTKI ŻYCIA.
POWIEŚĆ
przez
J. I. Kraszewskiego.
Tom III.
(*Ciąg dalszy*).
(Patrz Nr. Kroniki 59.)

Niezatarte na mnie jednak wrażenie uczynił biograf stary, a świat ów greko-rzymski, wydał mi się w nim majestatyczny i potężny charakterem, daleko wspanialszy i idealniejszy od tego co mnie otaczało. Uwielbiałem pogański hart duszy tych bohaterów którzy nie mając przed sobą nieśmiertelności chrześcjan, święcili się aż do śmierci dla utrzymania dostojeństwa człowieczego...

Często ze Słonkiewiczem siadłszy u stóp Sokuléj skały w pustéj a uroczo piękněj okolicy, po kilka godzin aż do zapomnienia się spędziliśmy na czytaniu i rozprawach.

Tum go jeszcze bliżéj poznał, tego najzacniejszego z ludzi, cichą cnotę nieocenioną, maluczko miejsca zabierającą na świecie, skromną, nic nie pragnącą, dopełniającą wszystkich swych obowiązków, a nie żądającą w nagrodę nawet czci i uznania. — Wieloryb ukrywał się z równą usilnością jak drudzy pokazywali, chronił od oczów, czynił maleńkim, obawiał wszystkiego i drugich ceniąc przesadnie, sobie ledwie poczciwiec śmiał przyznać.

Jednego ranka zdziwiono nas niezmiernie poselstwem od dyrektora, który mnie do siebie wzywał. Nie byłem już od niego zależnym i nie mogłem pojąć o coby chodziło i na co mu mogłem być potrzebny, chciałem z razu nie pójść, ale Słonkiewicz zaklął mnie na wszystko w świecie najdroższe żebym szedł natychmiast. Ubrałem się więc i choć niechętnie udałem do dyrektora...

Kazano mi czekać w przedpokoju chwilę, gdziem miał czas czyjeś wielkie oglądać kalosze i wspaniały płaszcz axamitem podbity; nareszcie dopuszczono przed oblicze władzcy, którego znalazłem na kanapie z fajką, a naprzeciw niego wspaniałéj postaci mężczyznę, z wąsami sumiastemi usiłującego się z nim rozmówić choć oba różnemi mówili językami wzajem je dla siebie kalecząc przez grzeczność.

Gdym stanął w progu, dyrektor wskazał na mnie ręką, wspaniałemu gościowi swemu.

— Otóż to jest *lupus in fabula,* — rzekł— o którym mowa, uczeń dobry, nie mogę powiedzieć, pilny, pracowity, obeznany z młodzieżą bo od lat trzech korepetytorem był... mogę go panu Prezesowi zarekomendować.

Nie wiedząc czemum był winien tę łaskę, skłoniłem się grzecnie w milczeniu.

— Zdaje mi się że życzyłeś sobie, — dodał, — znaleźć kondycję na wsi, oto właśnie się nastręcza u JW. Prezesa, który ma syna jedynaka i chce go do szkół przygotować.

Prezes oglądał mnie naprzód bacznie, i powstawszy rozpytywać począł o pochodzenie, nazwisko, familję, położenie.

Rozpowiedziałem mu szczerze życie moje, dodając że nie miałem całkiem familji i byłem zupełnie panem siebie.

Odprawiono mnie po chwili, wskazując mieszkanie Prezesa do którego dla umowy z nim udać się miałem za godzin kilka. Słonkiewicz gdym powrócił i opowiedział mu o co chodziło, razem się ucieszył i zasmucił; długo walczył z sobą usiłując odgadnąć co dla mnie lepszem być mogło, a ostatecznie

rozpowszechni prawdziwe pojęcie o mierze i rytmie i o innych właściwościach wierszowych. Wiemy, że jeden z młodych naszych, piszących wierszem literatów, studjujący oddawna i język nasz i budowę wiersza polskiego, zajął się wykładem teorji rymu, rytmów i miary, i takowy w tym roku jeszcze ma zamiar wydać na widok publiczny. Jeżeli ta praca nie odpowie swemu przeznaczeniu, czego się jednak nie mamy prawa spodziewać, to może zachęci kogo zdolniejszego do wzięcia pióra, w celu ujęcia w teorję ulotnych dotąd i odgadywanych jedynie, tajemnic budowy wiersza polskiego.

Korrespondencja Kroniki.

Ze Lwowa d. 10go lutego 1859 r.

(Dokończenie.)

(Patrz Ner Kroniki 59).

Pewna ilość uczniów akademji technicznéj trwa ciągle w ochocie dawania balów za przykładem Wiednia, Pragi i— Krakowa. Nie chcę powtarzać przeszłorocznych uwag moich w téj mierze, jednak nie wymawiam się co do tych balów od zarzutu uczynionego mi bardzo słusznie jakobym był: *temporis acti laudator*, owszem chlubię się tem, że wielka część młodzieży naszéj, zgadza się ze mną w zdaniu, iż po dziś dzień jeszcze przystoi jéj bardziéj inne zajęcie niż dawanie balów. Ale pamiętajmy, że między naszą młodzieżą jest wiele obcéj, lub obcym przejętéj duchem, a téj zdanie znajduje poparcie w warstwie towarzystwa wyższego. Wiele bardzo się przyczynia do ożywienia ruchu towarzyskiego nasze towarzystwo muzyczne, którego wieczory muzykalne bywają tak uczęszczane, że często sala zaledwie pomieścić może gości. Obecnie bawi tu *Servais*. Zachwycamy się grą jego i ubolewamy że podobno oprócz dwóch już danych koncertów, nie myśli dać żadnego więcéj.

W teatrze widzieliśmy znowu raz oryginalną sztukę p. t.: *Stary i młody* p. Xaw. Godebskiego. Sztuka ta ma wiele zalet pod względem języka i gładkiego wierszowania. Dążność tej komedji, (któréj treść obszernie podał już tutejszy korespondent *X.* Gazety Warszawskiéj), czyni zaszczyt autorowi, w estetycznym względzie; nie masz w niéj nic rażącego, owszem są ustępy bardzo piękne, radzibyśmy tylko, żeby inwencja i budowa sceniczna odpowiadała tym zaletom dzieła zewnętrznym.

Inną nowością w repertoarze zwabiła dyrekcja mnóstwo widzów, do czego się przyczynia bardzo dobra gra p. Kaczkowskiéj w roli tytułowéj tojest: *Poczwarka*, sztuka tłómaczona z niemieckiego. Jest to przerobienie dramatyczne powieści *George Sanda Lapetite fadette.* Przerobiła ją *Birch-Pfeiferowa* i dowiodła tém, że gdyby tylko zawsze obierała inwencje obce i już gotowe dobre dzieła do udramatyzowania, mogłaby się zhabilitowac w literaturze dramatycznéj przez zręczność w układaniu scenicznėm. Zdarła ona i w tém dziele bardzo barwę poetyczną pierwszego utworu, ale wzniosłość głównego pomysłu przewodniczącego całemu dziełu i piękność głównych charakterów nie została naruszoną.

Wyjście niedawne litografji obrazu L. Loeflera, przedstawiającego *Powrót z wyprawy tureckiéj* i równocześnie pojawienie się pochwalnego zdania o nowym jego utworze w dziennikach Wiedeńskich przypomina mi obowiązek uzupełnienia pobieżnéj wiadomości, o tym obrazie podanej niedawno w jednym z moich listów. Co do owéj litografji znanéj może i w Warszawie nadmieniam tylko, że zepsuto ją zupełnie przez niezręczne odbicie. Straciła zupełnie ton. Zastanawia nas typ wszystkich twarzy bardziéj niemiecki niż polski. Dla nas którzy posiadamy we Lwowie pierwszy szkic olejno malowany tego obrazu, jest to zjawisko tém dziwniejsze, że w szkicu twarze wszystkie są bardziej swojskie, narodowe, niż na litografji. Sądzimy przeto, ze litograf, niemiec, przetłómaczył kredą cały obraz Loeflera na niemieckie.

Co do nowego obrazu, ten przedstawia *Powrót rodziny szlacheckiéj do zagrody, po napadzie tatarów lub turków.* Tatarów lub turków, to wnioskujemy po strojach i innych akcesorjach oznajmujących, iż się rzecz działa pod koniec XVI lub pierwszą połowę XVII wieku. O tém co się stało świadczy wyraz figur. W tém jest największa zaleta Loeflera, że jego obrazy opowiadają same treść swoją, w tém panuje też niezwykła harmonja. Grupa składa się ze starca, którego ubior, cała postawa i rysy, znamionują wysokie stanowisko towarzyskie. Zamożność przebija się w tych spłowiałych i sponiewieranych tułactwem szatach. Starzec boleje nad zniszczeniem, które się przedstawia zaraz na pierwszym planie w rozsypanych gruzach.

Dla niego zniszczone wszelkie drogie wspomniemnienia. Wyrostek wnuk sądząc podług wieku, na ktorym się starzec opiera, stanowi bardzo piękną sprzeczność z dziadem. On nie wiele wie o tém co było, ale marzył o przyszlem szczęściu. Nadzieja która mu się uśmiecha, ta szydzi z niego dzisiaj śmiechem kościotrupa leżącego wśród gruzów, a zamiast błyskotnych obrazów, któremi go łudziła, ukazuje mu dziś zardzewiałe szczątki roztłuczonego pancerza. Tuż obok nich klęczy młoda niewiasta złamana bólem z twarzą ukrytą.

Słusznie osłonił twarz jéj artysta, to nadmiar boleści jaki się pięknie maluje w całéj postawie nie dały by się równie pięknie wyrazić w rysach twarzy. Koło niéj stoi dziecko, które się patrzy na wszystko z dziecinną niewinnością i niewiadomością. Jest to jedyny promień wesołości, jeżeli się godzi nazwać wesołością beztroskę naiwną, Bardzo prawdziwy jest pachołek stojący wgłębi, który prowadzi konia z wózkiem. Człowiek ten nie smuci się, tylko znać w nim zdumienie, że można było zniweczyć coś tak wspaniałego jak był dwór pański i przestrach, że istnieje taka potęga na świecie.

W ogóle znamieniem całego obrazu jest prostota uczuć, nie masz przesadnych wymuszonych pozycji, nie masz uganiania się za effektem, w całym żalu jest spokój, jest to żałoba nie rozpacz. Loefler umie bardzo korzystnie używać podrzędnych rzeczy do podniesienia kompozycji. Pies, który usiadł na gruzach i wyje, dodaje obrazowi tyle rzewności, że widzieliśmy osoby płaczące na widok jego.

Jeśli mamy zarzucić co obrazowi, to jego ton dekoracyjny. Jest cokolwiek za jaskrawy dla tak smutnego przedmiotu, zwłaszcza w porównaniu do ciemnego tła, chmurnego nieba i szaréj ziemi, są reflexa słońca i światło padające na osoby za jasne. To światło pada z nieba pogodnego. Chłop harmoniuje z tłem.

W szczegółach znać niezmiernie wiele pracy i wiadomości, suknie kosztowne a sponiewierane, buty kolorowe spełzłe, tylko na cholewach zachowujące dawną barwę, twarz chłopca ogorzała pełna życia; staruszka poorana i czoło pozbawione włosów, chłopa płeć co nie zaznała puchu, ani powietrza komnat, jego typowa czupryna rozczochrana, wszystko to jest prawdziwe oraz z artystycznym umysłem użyte do oddania malowniczéj strony téj sceny, że nie dziwimy się bynajmniéj, iż obraz ten wśród natłoku obrazów na nieustającéj wystawie Wiedeńskiéj ściągnął na siebie nie tylko uwagę obcego krytyka, który przechodzi obrazy jak wódz armję; ale zyskał jego pochwałę. Wiedeński krytyk podniósł jako zaletę obrazu narodowy typ twarzy. My tylko prosimy p. Loeflera, aby tego obrazu nienarażał znowu na niemieckie tłómaczenie w rękach jakiego Wiedeńskiego litografa.

Co obcego nie uderza, to ma dla nas szczególny powab, a tém jest właśnie poetyczna strona obrazu. W tym jednym obrazie zawiera się część dziejów naszych, zwłaszcza stron wschodnich od XIII aż do XVII wieku. Napady tatarskie lub innych współdzikich narodów, są ustawicznym refrenem w dziejach naszych. Tego dowodzi ta cicha, nierozpaczliwa rzewność w obrazie Loeflera, którą tak trafnie w charakterze narodu a tak żywo oddał barwami. Obraz ten jest własnością hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, lecz jest nadzieja, że miłujący sztuki a oddany dobru publicznemu właściciel dozwoli go wystawić w Warszawie, oraz że będziemy mieli albo litografją, albo miedzioryt tedo obrazu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 27 lutego (rano). Dzisiejszy *Monitor* pisze: Kardynał Antonelli zawiadomił z rozkazu Papieża posłów Francji i Austrji pod dniem 22 lutego, iż Ojciec święty, pełen wdzięczności za pomoc udzielaną mu po dzień dzisiejszy przez cesarza Francuzów i cesarza austrjackiego, sądzi się zmuszonym oświadczyć im, iż obecnie rząd jego jest *dość silnym* do czuwania nad bezpieczeństwem swem i do utrzymania spokojności w państwie. Papież gotów jest zatem wejść w układy z obydwoma mocarstwami o *jak najśpieszniejsze ustąpien e z terrytorjum jego* wojsk francuzkich i austrjackich.

---

zawyrokował, że wolałby mnie widzieć korepetytorem w miasteczku.

— Masz zaledwie rok osiemnasty, gdzie ci się samemu jednemu puszczać w świat, między ludzi! tysiące popełnisz niedorzeczności nie z dobréj woli ale przez nieznajomość stosunków... możesz sobie życie zwichnąć!

Gdym jednak oświadczył mu, że wypadek ten uważam za opatrzną ręką podany mi środek oswobodzenia się, Wieloryb smutny zamilkł i puścił mnie dla umówienia się z Prezesem.

Układ nasz przyszedł łatwo, gdyż ofiarowana mi nagroda za dozór przy synu Prezesa, zdała mi się niezmiernie i nad spodziewanie wielką, przyjąłem więc wszystkie warunki z wdzięcznością i we dwa dni potem ze łzami roztawszy się z Słonkiewiczem, Kulikową i Pocewiczową, ruszyłem na wieś pełen najsłodszych nadziei.

IX.

— Jestem do zbytku gadułą, — przerwał z westchnieniem nieznajomy, ciągle przechadzający się po izdebce, obróciwszy się do Oktawa, — ale te lata pierwsze człowieka i dziś jeszcze gdym plunął na życie, mają dla mnie urok wielki. Patrzę na nie jak na ciebie mój przyjacielu, z tą żądzą odżywienia się tchnieniem młodości, która napada nas przetrawionych spalenizną pod koniec życia utrapionego.

Jak widzisz nie było to tam wielkich rozkoszy i powodzeń, chleb czarny, nędza, ubóstwo, przemoc i niesprawiedliwość już w pierwszych latach, a jednak bije serce jeszcze na wspomnienie tych jasnych godzin pierwocin życia. — Śmieję się z tego siebie dawniejszego. który mógł naiwnie znajdować przyjemność w rzeczach co dziś oczówby nie odwróciły na chwilę, — a przecież kocham tego siebie lepiéj niż dzisiejszego...

Wyjazd z miasteczka był początkiem drugiéj epoki życia a raczéj on dopiero otworzył mi na świat wrota.

Już w drodze poznałem Prezesa, który mnie wiózł, dostojnego obywatela wysoce ceniącego swą godność szlachecką i Prezesowską, człowieka prawego zresztą ale obałamuconego tradycyjnem poszanowaniem dla swego stanu i jego przywilejów, wierzącego głęboko w to że na szlachcica pracuje natura, wieki aby go wydać i że to drugie jéj dzieło przewodniczy losom świata. Zresztą pojęcia jego szlacheckie były nawet uczciwe i piękne, bo przyjmował przynajmniéj obowiązki, dopominając się przywilejów, i czuł ciężary jakiemi je okupić należało; ale téż znowu idea chrześćjańska braterstwa całkiem mu znikała z oczów gdy szło o stosunki społeczne. Mnie którego brał do domu za nauczyciela do syna, acz młokosa, jako szlachcica z pewnym uważał szacunkiem, ale wcale nie za równego sobie, a że szlachcica miał także kamerdynera, obu nas widocznie kładł na jednéj szali.

Szlachcic bowiem bogaty i szlachta goła, stanowiły dlań dwie całkiem odrębne kategorje, a do ostatniéj ja i lokaj należeliśmy. Nie powiem żeby mnie to poniżało, bo przywykłem był nikogo nie mieć za gorszego od siebie, i do innych zasług nie do położenia wartości człowieka przywiązywałem, ale pocieszenie było widzieć jak Prezes pilnie odrazu zakreślił mi granice w których zdaniem jego powinienem był zostawać; niedopuszając się zbytniéj poufałości. W drodze zaraz dał mi to do zrozumienia uprzedzając że po odbytych w przytomności francuza lekcjach z jedynakiem, będę mógł zajmować się sobą, nie mając obowiązku mieszać do towarzystwa. (d. c. n.)

O ile wiemy z pewnego źródła, to nuncjusz papiezki oświadczył urzędownie hrabiemu Walewskiemu w dniu 25 lutego, że Papież żąda wycofania wojsk francuzkich z państw kościelnych. Minister francuzki odpowiedział, iż samo przez się stanie się zadość życzeniu Papieża, skoro tylko i Austrja ustąpi; hrabia Walewski wynurzył przytem jednak żal swój, że ojciec św. chce się puszczać na los szczęścia (voulait courir les chances du hazard.)

Wiadomo, że Francja dopiero wtenczas chce wycofać wojska swoje, gdy zostaną wprowadzone w państwie kościelnem »reformy« przez nią proponowane. Teraz zapewne »wycofanie« to nie bardzo prędko nastąpi.

Wiemy o posłannictwie lorda Cowley; jeżeli Austrja nie przystanie na propozycje jego, natenczas *Anglja*, jak nam z Par\ża piszą, chce zostać *neutralną*, skoro cesarz Francuzów *zobowiąże się* wyraźnie i piśmiennie, iż w razie pobicia Austrji nie będzie żądał od niéj ograniczenia we włoskich jéj posiadłościach.

W Wiedniu nie obiecują sobie widać wiele z missji lorda Cowley, gdyż pomimo niéj powołano urlopowanych o dzień wcześniéj.

Turyn 26 lutego (przed południem). Dzisiejszy numer dziennika *Opinione* pisze: Anglja i Prussy proponowały dworowi wiedeńskiemu swe pośrednictwo, w celu zgodnego załatwienia nieporozumień z Francją. Według mowy tronowéj cesarza Francuzów, kwestja włoska nie może być przytłumioną, i jeżeli Austrja odrzuci roztrząsanie jéj, walka będzie nieuchronną. Roztrząsanie to nie może się ograniczać na kwestji okupacyjnéj państwa kościelnego, lecz musi być rozciągnięte na zły stan całych Włoch. Dwór wiedeński podziękował obydwom mocarstwom za ich dobre chęci, oświadczając, że nie życzy sobie pośredników lecz sprzymierzeńców; oczekuje zatem propozycji przymierza w miejsce innych, nie chcąc wcale roztrząsać kwestji na podstawie pośrednictwa. O ile nam wiadomo, mówi daléj *Opinione*, Anglja i Prussy nie życzą zobowiązywać się do przymierza z Austrją, nawet na wypadek przyjęcia przez nią pośrednictwa, gdyby Francja takowe odrzuciła. Lord Cowley więc ma polecenie zalecać rządowi austrjackiemu przyjęcie pośrednictwa, nie przywięzując do niego przymierza.

(Są to jednakże wiadomości, które potrzebują jeszcze stwierdzenia.) *(Neue Preus. Ztg.)*

Marsylja 27 lutego. Otrzymujemy wiadomości z Hong-Kong po dzień 15 stycznia. Baron Gros ciągle przebywa na pokładzie okrętu *Audacieuse*, oczekując na instrukcje. Lord Elgin powrócił do Szangai z wyprawy swéj na północ i środek państwa chińskiego, dotarł był aż do Trenkow.

— Porządek przywrócony w Kantonie.

— Korweta *Laplace* odjechała.

Genua 25 lutego. Nader naglące wydane zostały rozkazy, aby bezwłocznie zajęto się postawieniem w stanie obronnym portu Spezia.

Neapol 24 lutego. Wieści krążą, że stan zdrowia króla neapolitańskiego jest niebezpieczny. Mówią o słabieniu władz pamięciowych.

Wiedeń 27 lutego. Lord Cowley z rodziną swoją i dwoma sekretarzami, przybył tu dziś o godzinie 9 z rana.

Zapewniają, że feldzeugmaister baron Hess, mianowany pewno będzie feldmarszałkiem w danym razie i stanie na czele armji włoskiéj. *(Le Nord.)*

Wiedeń 26 lutego. Dziś z rana Piemontczykowie przekroczyli granicę austrjacką. Po nader zaciętéj walce trzy godziny trwającéj, odparci zostali, zostawiwszy na placu wielu poległych.

Wiedeń 26 lutego (wieczorem). Pogłoski jakie dziś krążyły o walce, która miała zajść na granicy piemonckiéj, zdają się być nieuzadnione. (Późniejsze dzienniki tak francuzkie jak i niemieckie, nic o tem zajściu nie wspominają, więc owa walka Piemontczyków z Austrjakami, okazuje się prostem zmyśleniem. Przyp. Red. Kroniki.) *(Indépendance Belge).*

A N G L J A.

Czytamy w *Times:*

»Bardzo przyjemnéj chociaż niespodziewanéj dowiadujemy się nowiny z ust pana Dizraeli, że Francja i Austrja porozumiały się celem wycofania swych wojsk z posiadłości papiezkich, zostawiając ich rząd na łaskę i przywiązanie ludu. — Odkryto więc, że możliwą jest rzeczą, czego się należało spodziewać, że małe to państwo teokratyczne żyć może w pokoju jak każde inne. Nie wiemy tylko w jakiem usposobieniu znajduje się Rzym i w jaki sposób zapewniono bezpieczeństwo papieża. Być może, iż państwa katolickie uorganizują protektorat, nie naruszający charakteru duchownego polityki rzymskiéj. Być może, iż ograniczą się tylko na zatrzymaniu garnizonów w niektórych fortecach i miastach. Być wreszcie może, iż chcą zrobić doświadczenie, zostawiając posiadłości papiezkie samym sobie.

Jakkolwiekbądź, obadwa mocarstwa się zgodziły na wycofanie swych wojsk w widokach uspokojenia Europy. Swiat ucieszy się z téj wiadomości, która jest zbawieniem dla miljonów ludzi, którzyby walczyć z sobą musieli. Nawet nam w Anglji będzie przez to spokojniéj i wygodniéj. Nie idzie wszakże zatem, abyśmy mieli zaniechać środków obrony. To już nas się dotycze. Anglja nie moze być na łasce dyplomatycznych układów i zostać bezbronną w obec sąsiedniego lądowego kraju, zostającego pod bronią i mogącego wystąpić z wojną każdéj chwili. Któż wie, czy mocarstwa które się kłóciły powodowane dumą, nie pogodzą się z sobą i nie połączą się przeciwko nam. Jeżeliby to miało nastąpić, powinniśmy być przygotowanemi. *(Le Nord.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 26 lutego. Nadzieja niektórych osób, iż pokój zostanie utrzymanym, zachwianą została wiadomością o powołaniu urlopowanych do armji włoskiéj.—Jutro przybędzie tu lord Cowley. Pomimo tego, rozkaz powołania urlopowanych nie został opóźniony ani o jeden dzień; zapewne missja lorda Cowley nie rokuje wiele dla pokoju. Wprawdzie wczesne to rozporządzenie daje się tłómaczyć znaczną odległością wschodnich i północno-wschodnich prowincji, w których się znajdują urlopowani. Bądź jakbądź, armję włoską zaczynają stawiać na stopie wojennéj. Siły zbrojne Austrji składają się jak wiemy z 4ch armji. Dotąd armja IIga zajmowała królewstwo Lombardzko-Weneckie. Obecnie posunięto do Włoch korpus trzeci, należący do armji Iszéj, o innych posiłkach nie wiemy. Można jednakże z pewnością liczyć, że cała Isza armja może być wysłaną do Włoch, nie osłabiając cesarstwa w innych punktach. Włochy nie mają rozległych pól bitwy. W bitwach stoczonych tam w czasie pierwszych wojen francuzkich, jak równie w latach 1848 i 1849 żadna strona nie miała więcéj jak 60—80,000 żołnierza. We Włoszech nie ma miejsca na bitwy jak np. pod Lipskiem.

— Oczekują tu w tych dniach przybycia belgijskiego ministra Mercier.

— Zakład kredytowy miał w roku 1857 czystego zysku 1755,300 flore. austr. po potrąceniu 5% na rachunek dywidendy. Przewyżka dywidendy na rok 1858, może być oznaczoną dopiero gdy zgromadzenie ogólne oznaczy summę, która ma być odłożona do funduszu rezerwowego. *(Neue Preussische Zeitung.)*

— Z powodu przybycia do Wiednia ambasadora angielskiego przy dworze paryzkim, *Ostdeutsche Post* wyraża się w ten sposób:

»Opowiadają, iż zeszłéj niedzieli ambasador angielski przy naszym dworze, lord Loftus, miał zapytać poufnie, czyby z przyjemnością widziano przybycie lorda Cowley, na co naturalnie otrzymał bardzo uprzejmą odpowiedź.

Lord Cowley, który od czasu kongresu paryzkiego czynny miał udział we wszystkich pracach konferencji, który jest w najlepszych stosunkach z cesarzem francuzkim i z najznakomitszemi osobami, bez wątpienia jest jedynym mężem do spełnienia misji pokojowéj.« *(Le Nord.)*

F R A N C J A.

Paryż 26 lutego. Postępek Papieża żądającego urzędownie wycofania wojsk francuzkich i austrjackich, oświadczenie lorda Malmesbury i pana Dizraeli w parlamencie angielskim, mogą dać powód do różnorodnych tłumaczeń, które dobrze uprzedzić. W saméj rzeczy mogą one być pojęte w znaczeniu, którego wypadki nie zdają się potwierdzać.

Mylą się np. sądząc, że odwołanie wojsk francuzkich i austrjackich, uznane za zasadę, załatwi już wszystkie trudności kwestji włoskiéj. Trzeba bowiem wiedzieć, że kardynał Antonelli za poprzedniem porozumieniem się z Austrją, zażądał aby wojska opuściły Rzym, utrzymując iż władza papiezka wolną jest od niebezpieczeństwa, które wymagało obecności żołnierzy francuzkich w Rzymie. Tymczasem tak w Rzymie jak i w Wiedniu, na chwilę nie powątpiewają o rzeczywistości tego niebezpieczeństwa, tylko że tu idzie głównie o to, iż odwołane wojsko francuzkie musi przebyć morze aby się dostać do swego kraju, gdy przeciwnie żołnierze austrjaccy kilka kroków potrzebują zrobić aby dopełnić ewakuacji i za najmniejszą wieścią zająć mogą legacje. Podstęp ten nader zręcznie został skombinowany, ale za zbyt jest jasny, aby się Francja na nim nie poznała. Wszak Napoleon był pierwszym, który ubolewał nad zajęciem Włoch przez obce wojska, i pierwszy zwrócił uwagę Europy na ten stan anormalny, lecz jeśli to uczynił, to nie po to zaiste, aby obecny stan rzeczy jeszcze bardziéj się zawikłał i wszedł na drogę rewolucji, lecz raczéj na drogę prawa, sprawiedliwości, porządku i trwałości. A do tego nie dosyć, aby zagraniczna okupacja została, trzeba jeszcze aby przyczyna jéj usuniętą została. Przyczyną zaś tą jest niechybne następstwo rewolucji, która z kolei znajduje swoje wytłumaczenie w przewadze Austrji we Włoszech. A przecież to nie w sprawie polityki austrjackiéj kwestja włoska podniesioną została. Możemy więc być pewni, że postępek rządu rzymskiego jest dopiero początkiem rozwiązania kwestji włoskiéj, a propozycje, które powiózł lord Cowley do Wiednia, nie mają na celu usunięcie wojsk zagranicznych z legacji, lecz raczéj przyczyn, które ją spowodowały. I wtedy dopiero gdy one ustaną, gdy cały stan rzeczy ułoży się i ustali, wojska francuzkie Rzym opuszczą.

— Dzisiejsze telegramy nam zwiastują, że lord Cowley stanął w Wiedniu. W świecie ministerjalnym i dyplomatycznym wiele sobie obiecują po missji ambassadora angielskiego. Lord Cowley przeszło od lat dwudziestu w najlepszych zostaje stosunkach z hrabią Buol, niepodobna więc aby ten nieposłuchał rozsądnych rad angielskiego dyplomaty, tym bardziéj gdy rady te są wyrazem myśli Francji i Anglji. Zresztą gabinet wiedeński za wiele ma przezorności, aby nie miał ustąpić w obec objawiającéj się opinji w całéj Europie. Hrabia Walewski na jednym ze swych przyjęć dyplomatycznych, miał w sposób stanowczy zapewnić reprezentantów zagranicznych, iż pokój utrzymany będzie.

Teraz słówko o charakterze posłannictwa lorda Cowley, gdyż pod tym względem dzienniki różnią się między sobą. Missja ta jest poufna, pojednawcza, lecz instrukcje jéj są ściśle określone i jasne. Jest to więc prawdziwa missja dyplomatyczna, któréj znaczenie napróżno niektóre dzienniki starają się umniejszyć. Celem jéj jest: podwójny wybór pułkownika Couzy, który uważa Anglja jako mogący być przyjętym, choćby tylko jako *fakt spełniony*; następnie i to przedewszystkiem kwestja włoska, a w końcu akt nawigacyjny Dunaju. Czy zaś lord traktować będzie z Cesarzem austrjackim i jego pierwszym ministrem kwestję wyboru hospodara urzędownie, a kwestję włoską na wpół-urzędownie, to tylko różnica w wyrazach nie w rzeczy.

— Donoszą z Wiednia, że Cesarz Franciszek Józef ma zamiar z nadchodzącą wiosną, podobno na początku marca, udać się do Włoch do swych prowincji Lombardzko-Weneckich, celem zrobienia przeglądu stojących tam armji austrjackich. *(Le Nord.)*

— Deputację rumańską, mającą na swoim czele pana Bazilego Alexandri, ministra spraw zagranicznych w Mołdawji, przyjmował Cesarz francuzki bardzo uprzejmie na wyznaczonéj audjencji.

— Uznanie legalnym wyboru pana Migeon jako deputowanego do ciała prawodawczego, jeszcze załatwionem nie zostało, owszem sprawa się gmatwa tak, że obawiać się należy, aby tego postępowania izby nie uważała opinja publiczna, jako prześladowanie polityczne.

— Dziś odbyła się rada ministrów pod prezydencją Cesarza. Jego Cesarska Mość zawiadomił swych ministrów o kroku nuncjusza papiezkiego, i o swéj potwierdzającéj odpowiedzi. Cesarz miał w te słowa przemówić: „Wiecie panowie, z jaką pieczołowitością otaczałem zawsze Ojca Świętego, i z jaką gorliwością stawałem na straży jego godności. Dziś sądzi on, że może się obejść bez pomocy mego rządu, postanowiłem więc zostawić go na los szczęścia, z którym go wiąże upor jego rządu, i nie podawać więcéj mych rad bezinteressownych.« Fakt ten nie potrzebuje kommentarzy. *(Indépendance Belge.)*

N I E M C Y.

Stuttgard 26 lutego. Podania deputowanych ludu naszego, z których jedno żąda przedsięwzięcia skutecznych środków ku obronie terrytorjum

związku niemieckiego, drugie zaś oświadcza, iż każda napaść na terytorjum austrjackie, ma być uważaną za wojnę wypowiedzianą całemu związkowi, mają za sobą dużo głosów. Oprócz tego wszyscy deputowani szlachty wnieśli zupełnie podobne podanie do rządu.

Pewien głos publiczny z nad Dunaju powiada, powołaniem Niemiec jest, uczynić wojnę niemożliwą, i kończy słowami: »Rząd nasz i związek niemiecki powinny rozwinąć potęgę swą i wymódz stały lecz zaszczytny pokój.«

— Odezwa do kobiet i mężczyzn niemieckich wzywa, ażeby nie kupowano wyrobów francuzkich, i proponuje właścicielom magazynów mód, żeby téj wiosny nie jeździli do Paryża.

Hamburg 16 lutego. Dziś po południu 470 obywateli mających prawo głosowania, zebrało się w wielkiéj sali muzycznéj (w Tonhalle) na wezwanie komitetu utworzonego do popierania nowoprojektowanéj ustawy (Neuerverfassing). Po niedługich sporach uradzono wnieść na przyszłym ogólnym zebraniu obywateli, izby senat niezwłocznie wprowadził w wykonanie uchwały rady z 23 maja 1851, 2 czerwca i 25 września 1851, po poprzedniem przejrzeniu ich na podstawie noty delegacji bundestagu z 27 kwietnia 1852. *(N. P. Z.)*

Itzehoe 25 lutego. Na wczorajszém posiedzeniu zgromadzenia stanów holsztyńskich, adwokat Lehmann wniósł, ażeby zgromadzenie powtórnie prosiło króla o uniesienie rozporządzeń wydanych na przedstawienie byłego ministra von Scheele, bez wiedzy zgromadzenia stanów. *(St. Anz.)*

P R U S S Y.

Czytamy w korrespondencji z Berlina do Börsenhalle:

Bardzo prawdopodobną jest rzeczą, że mające się zebrać konferencje paryzkie, po długich rozprawach, zgodzą się na uznanie hospodarem pułkownika Couzy wybranego w Mołdawji i Wołoszczyznie, nawet wtedy, gdy Porta uparcie odmawiać mu będzie swojéj inwestytury.

Porta zaledwie może rachować na pomoc Anglji nie trzeba bowiem tracić z widoku, że dzienniki angielskie przewidziawszy, że tu trzeba będzie ustąpić z wielkiem umiarkowaniem odzywały się o pogwałceniu traktatu paryzkiego; przeciwnie prasa austrjacka głośno i energicznie zaprotestowała przeciwko temu pogwałceniu, w czem zgadzała się zupełnie z myślą swego rządu. Otóż. powiadają, że dla złagodzenia tego tonu, lord Cowley udaje się do Wiednia, a missja szlachetnego lorda posłużyć może za dowód, jak Anglji idzie o pokój, jak uważa groźnym obecny stan rzeczy i jak trudno uspokoić wzrastające rozdraźnienie Austrji. która widzi, iż nie z jednéj strony na nią powstają. W Wiedniu nie taja, iż stan przebyty dwóch ostatnich miesięcy gorszy jest od wojny, a zdanie to nie mało wpłynęło podobno na upór kilku znakomitych osób, które się opierają na słuszności sprawy, jakie Austrja broni w xięztwach naddunajskich na wybornym stanie armji i na korzystnych stanowiskach zajmowanych w górnych Włoszech. *(Le Nord.)*

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Gazeta Bukarestska (niemiecka) ogłosiła rozkaz xięcia Alexandra Couzy, wystosowany do ministra spraw zagranicznych w następującéj osnowie:

»Postanowiwszy w krótce mianować nowego sprawującego interessa w Konstantynopolu za połączone Xięztwa Mołdawji i Wołoszczyzny, polecamy panu niniejszém, abyś natychmiast odwołał ze sprawowanych obowiązków pana Aristarchi teraźniejszego ajenta przy Wysokiéj Porcie, oraz ogłosił za żadne i nie byłe od téj chwili, wszelkie zobowiązania jakieby poczynione być mogły od czasu wyborru naszego na hospodara dwóch krajów.« *(Le Nord.)*

W Ł O C H Y.

Poseł francuzki, xiąże de la Tour d'Auvergne, powrócił dziś do Turynu. Dzienniki turyńskie donosiły w tych dniach, jakoby tenże miał być zastąpiony przez jenerała Niel lub marszałka Canrobert.

Gazeta Augsburska donosi, że twierdzę Kasale przygotowują do wojny. Oprócz tego piszą do téjże gazety z Turynu, »Donoszą w téj chwili, jakoby ministerjum wydało rozkaz nagromadzenia ogromnéj ilości żywności pomiędzy Suza i St Jean de la Maurienne. Rozumié się, że żywność ta przeznaczoną jest dla przechodzić mającego korpusu armji francuzkiéj. Rząd francuzki polecił domom handlowym genueńskim zakupienie znacznéj ilości ryżu.

Medjolan 24 lutego. Przedwczoraj odbyto pogrzeb hrabiego Emilio Dandolo, znanego z r. 1848. Przeszło 3000 ludności znajdowało się na nim. Na cmętarzu ustawiony był oddział wojska. Wszystko skończyło się spokojnie. Tegoż dnia rano odbył się pojedynek pomiędzy oficerm austrjackim i inżenjerem z Czerua. Bal maskowy, zapowiedziany na wczoraj w teatrze Scala, nie przyszedł do skutku z powodu excessów, jakich tłum młodzieży dopuszczał się na placu przed gmachem.

W Prowincji Pavia zamordowano na polu dzierżawcę, za to, iż wydał straży granicznéj kilku zbiegów. *(Neu Pr. Ztg.)*

Ludność kuli ziemskiéj.

(Dokończenie).

(Patrz Nr Kroniki 58.)

Anatomowie w najnowszych czasach, zaczęli dzielić ród ludzki podług kształtu czaszki przytoczony przez Dieterici'ego, jest podział Sztokholmskiego professora Retziusa. Najważniejsza różnica, przez tegoż podana, leży w tem, że jedne narody mają podłużną owalną czaszkę (dolichocephale), drugie szeroką i krótką—często aż do sześciennéj formy dochodzącą (Brachycephale).

W Europie podług professora Retziusa Dolichocephale są: Germanowie t. j.: Norwegczycy, Normanowie we Francji i Anglji, Szwedzi, Duńczycy, Hollendrzy, Flamandczycy, Burgundczycy, Niemcy germańskiego szczepu, Frankowie, Anglosaxonowie, Gotowie we Włoszech i Hiszpanji;—Celty t. j.: celtyccy Szkoci, Irlandczycy, Anglicy, Wallonowie, Gallowie we Francji, Szwajcarji, Niemczech i innych miejscach, właściwi Rzymianie, starożytni Helleni i ich potomkowie. Brachycephale zaś są: Węgrzy mianowicie: Samojedzi, Lapończycy, Ostjaki, Wotiaki, Permczycy, Czeremissy, Mordwiny, Czuwaki. Madziarzy, Finny z Estami i Liwończykami;—Turcy; Słowianie t. j.: Polacy, Czechy, Wendy, Słowaki, Morlacy, Kroaci, Serbowie, Rusini, Nowogrecy; nakoniec Letty, Albańczycy, Baski i t. d.

Podług tego podziału Dieterici przyjmuje, że z 272 miljonów europejskiéj ludności, wypada na Dolichocephalów 158, a na Brachycephalów 115 aczkolwiek ci ostatni więcéj daleko przestrzeni w Europie zamieszkują.

Zrobię tu nawiasem uwagę, że nawet anatomja sprzeciwia się zdaniu naszego znakomitego Szajnochy. który chce nas od Normanów wyprowadzać.

Nie będę tu wyliczał jak narody innych części świata, podług podziału Retziusa się liczą — przytoczę tylko, że Dieterici przyjmuje na całéj kuli ziemskiéj 1026 miljonów Dolichocephali, a 262 miljony tylko Brachycephali,—obecnie żyjących — choć Retzius w swéj pracy dowodzi, że Bratycephale byli niegdyś o wiele liczniejsi od drugich, a tylko cywilizacja tak wielce podniosła liczbę tychże. Retzius prócz tego dzieli ludzi na Orthognatów i Prognatów—podług tego że pierwsi mają twarz prostą—drudzy zaś dolną szczękę naprzód wysuniętą, a czoło nieco w tył się cofające. Podług tego podziału wszyscy mieszkańcy Europy liczą się do Orthogonotów—a ogólna ich liczba na kuli ziemskiéj podług Dietericiego jest 560 miljonów na 740 prognathów.

Daléj pisze Dieterici: „Jakkolwiek ten podział rass ludzkich podług kształtu czaszki, naukowo pewnie prawdziwszym, a barwa ludzi w tym względzie o wiele jest niepewniejszą, gdyż to rozróżnienie przy zmięszaniu się ludzi różnych barw, w drugiem, trzeciem i t. d. pokoleniu, coraz bardziéj niknie, to wszelako rozróżnienie ludzi podług barwy, już jako dawniejsze, już też jako łatwiej w oczy wpadające również na uwagę zasługuje.“ Następnie wylicza podział narodów na 5 rass podług Blumenbacha i zalicza do kaukazkiéj 375 miljonów, do mongolskiéj 528, do malajskiéj 200, do afrykańskiéj 196 i nakoniec do amerykańskiéj 1 miljon ludzi.

Mahometanów podaje Dieterici w Europie cyfrę 6 i pół miljonów,—a zatem w Europie chrześcjan około 262 miljonów—w Ameryce 57—a doliczając tych którzy w innych częściach świata mieszkają, ogólna cyfra będzie 335 miljonów hrześcjan na kuli ziemskiéj.

Tabelka ogólna tak dzieli wszystkich mieszkańców ziemi podług wyznań.

1) Chrześcjan 355 miljonów
2) Żydów 5 „
3) Azjatyc. reli. 600 „
4) Mahometan 160 „
5) Pogan 200 „

W zakończeniu swéj rozprawy, oblicza Dieterici jak cyfra 335 miljonów rozkłada się na wyznania chrześcjańskie i przychodzi do wniosku że w niéj znajduje się 170 miljonów ludzi katolickiego wyznania, 89 protestanckich wyznań i nakoniec 76 prawosławnego wyznania.

Ciekawa ta rozprawa zwróciła na siebie wielu akademji niemieckich i rzeczywiście cyfry w niéj podane, udowodnione najbardziéj prawdopodobnemi przypuszczeniami — wielce różnią się od cyfr, jakie dotąd w jeografiach przyjmowano. Porównywałem je z temi jakie podał Balbi, Pinkerton i Maltebrun, ale nie znalazłem u nich żadnej którąby się choć przybliżenię z obliczeniem Dieterici'ego schodziła. *J. B.*

Literatura Perjodyczna.

Czytamy w *Gazecie Warszawskiéj* pobieżne sprawozdanie o pierwszéj pracy w ojczystym języku napisanéj, przez Adama Raciborskiego doktora medycyny i szefa kliniki fakultetu paryzkiego i t. d. pod tytułem: *O styczności medycyny z innemi naukami, sztukami pięknemi i literaturą*, wyszłéj w roku zeszłym w Paryżu. Broszurę tę napisaną zajmująco i przystępnie dla każdego, autor poświęcił professorom uniwersytetu Krakowskiego, jako dowód wdzięczności za ofiarowanie mu przed dziesięciu laty katedry kliniki medycznéj przy staréj wszechnicy Jagiellońskiéj.

W *Gazecie Codziennéj* ukazał się list wstępny, zaczynający szereg listów: *Do przyjaciołki na prowincji.* Zdania swego co do tych listów teraz dać nie możemy a témbardziéj że pierwszy list, nie pokazuje nam jeszcze żadnych dążności, ani celu, jakiemi autor chce te listy poświęcić.

Dowiadujemy się z *Kurjera*, że w Mińsku założone zostało Towarzystwo dam dla odwiedzania i wspierania biednych, przez hr. Keller, małżonkę cywilnego gubernatora Mińskiego. Towarzystwo to zyskało potwierdzenie Najwyższe i nazwę Alexandryjskiego.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Xiądz Jabłoński Franciszek pleban z Kutna nr 500. Kosobudzki Ludwik ob. z Kutna nr 476. — Lasocki Napoleon ob. z Krąźnicy nr 552. — Malewski Andrzéj doktór z Grodna nr 634. — Neruda Józef artysta muzyczny z Brześcia Litewskiego nr 634. — Ostroróg Edmund ob. i Okęcki Ludwik ob. z Zyczyna nr 584. — Pstrokoński Ferdynand ob. z Łękińska nr 570. — Bethusy Edward hrabia z Wrocławia nr 625 — Frankowski Jan ob. z Włoch nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Clavel Achilles inżynier do Bruxelli. — Oraczewski Jan ob. do Osin. — Szaniawski Aloizy ob. do Kowala. Ahrnsdorf Herman inspektor dyrekcji ubezpieczeń do Magdeburga. — Leglize Jan kupiec do Paryża. — Marconi Leonard rzeźbiarz do Rzymu. — Wołowski Alexy ob. do Poznania.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

do dnia 2 Marca 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	2	85	„ grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	5	85	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj .	5	—	Słomy fura zwyczaj.	7	—
Grochu polnego „ „	4	70	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	6	—	Masła solonego funt	—	27
Gryki „ „ „ „ „ „	2	25	„ bez soli „	—	25
Jęczmienia „ „ „ „	3	—	Kartofli korzec „ „ „	1	20
Owsa „ „ „ „ „ „	2	25	Okowita bez akcy. g.	—	41
Mąki pszennéj korzec	7		Siana cetnar „ „ „	1	35
Kaszy jaglannéj kor	5	—			

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Dobre imie.— Pafnucy i Narcyz.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Król pasterzy.— Gizella.*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 20 Lutego (4 Marca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*